

Rosja wobec kryzysu gazowego w Europie

Szymon Kardaś

Rosja w ostatnich tygodniach przyczyniła się do pogłębienia kryzysowej sytuacji na europejskim rynku gazu ziemnego, głównie poprzez: rezygnację z zapewniania magazynów należących do Gazpromu lub wynajmowanych przez koncern w wybranych krajach UE, brak zainteresowania sprzedażą surowca na europejskich giełdach oraz odstąpienie od rezerwacji dodatkowych przepustowości w wybranych gazociągach eksportowych. Rosyjskiej strategii gazowej w okresie kryzysu przyświecają zarówno cele taktyczne – szybkie uruchomienie Nord Streamu 2 (NS2) – jak i strategiczne, do których należą rewizja długoterminowych zasad współpracy z UE, w szczególności w sferze energetycznej, oraz realizacja indywidualnych celów politycznych w relacjach z wybranymi krajami pozaunijnymi. Wydaje się, że w najbliższych miesiącach Rosja będzie kontynuować działania dwutorowe. Z jednej strony będzie nadal wywierać presję polityczną i ekonomiczną, aby wykorzystać zbliżający się okres zimowy i utrzymujący się kryzys do wymuszenia na partnerach europejskich oczekiwanych ustępstw. Z drugiej strony należy się spodziewać taktycznego łagodzenia kursu Moskwy, obliczonego przede wszystkim na neutralizację pojawiających się w Unii i USA wezwań do ukarania jej za wykorzystywanie dostaw gazu do celów politycznych (groźby wszczęcia nowego postępowania antymonopolowego przez UE czy apele o wprowadzenie przez Waszyngton nowych sankcji wobec Rosji).

Rosyjskie współsprawstwo i wygodne alibi

Choć przyczyny aktualnego kryzysu gazowego w Europie mają charakter złożony (zob. [Rosnące ceny gazu palącym problemem dla UE](#)), to nie ulega wątpliwości, że do ważniejszych należą działania podejmowane przez Rosję. Pomimo bardzo dobrej koniunktury cenowej Gazprom nie zdecydował się na zwiększenie dostaw gazu do odbiorców na Starym Kontynencie, czego najważniejszym przejawem jest rezygnacja ze sprzedaży dodatkowych ilości surowca za pośrednictwem europejskich giełd czy elektronicznej platformy handlowej w Petersburgu. W przypadku tego ostatniego instrumentu rosyjski koncern zrezygnował z aukcji na 2022 r. Wbrew praktykom stosowanym w okresach wiosenno-letnich poprzednich lat Gazprom znacząco zmniejszył wolumeny surowca pompowanego do jego własnych lub wynajmowanych w Europie magazynów gazowych (przede wszystkim tych zlokalizowanych w Austrii, Holandii i Niemczech). Regularnie rezygnuje także z rezerwacji długoterminowych przepustowości w magistralach wykorzystywanych do eksportu gazu do Europy. W lipcu br. nie wykupił oferowanych w okresie 1 października 2021 – 30 września 2022 r. przepustowości gazociągu Jamał–Europa, preferując rezerwy miesięczne, utrzymane na dużo niższych od oferowanych na aukcjach poziomach (przykładowo rezerwa w październiku br.

wyniosła około jednej trzeciej mocy tego rurociągu na listopad). Z kolei 2 listopada Gazprom zrezygnował z rezerwacji przepustowości na gazociągu jamalskim w ramach aukcji obejmujących pierwsze trzy kwartały 2022 r. Rosyjski koncern rezygnuje również z zamawiania dodatkowych przepustowości oferowanych przez operatora ukraińskiej sieci gazociągów.

Jednocześnie Moskwa, broniąc się przed zarzutami o wykorzystywanie dostaw gazu jako instrumentu polityki zagranicznej, dołożyła starań, by zapewnić sobie odpowiednie alibi. Po pierwsze zarówno Kreml, jak i Gazprom przekonują, że priorytetem Rosji u progu nowego sezonu grzewczego jest zapełnienie własnych magazynów. Zgodnie z publikowanymi przez koncern danymi odbiór surowca w poprzednim sezonie wyniósł ok. 60 mld m³, co było jednym z najwyższych wyników w historii. Planowany na ten rok pułap zapełnienia (72,6 mld m³) jest zbliżony do tych z ubiegłych sezonów grzewczych (przykładowo u progu sezonu 2020/2021 wynosił on 72,3 mld m³). Po drugie Kreml i Gazprom twierdzą, że Rosja wywiązuje się w pełni ze wszystkich zobowiązań wynikających z kontraktów długoterminowych obowiązujących w relacjach z partnerami w Europie, co potwierdza brak oficjalnych zarzutów ze strony europejskich importerów rosyjskiego surowca.

Cel taktyczny i cele strategiczne

Na poziomie taktycznym głównym celem Rosji jest wykorzystanie kryzysowej sytuacji na europejskim rynku gazowym do wymuszenia szybkiego uruchomienia Nord Streamu 2. Początkowo wskazywały na to pojawiające się na przestrzeni wielu ostatnich miesięcy wypowiedzi przedstawicieli rosyjskich władz, w szczególności wicepremiera Aleksandra Nowaka czy rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa. W ostatnich tygodniach o możliwości zwiększenia dostaw rosyjskiego gazu do Europy po uruchomieniu NS2 wspominał prezydent Władimir Putin: 13 października w dyskusji panelowej podczas odbywającego się w Moskwie Tygodnia Energetycznego oraz 21 października w trakcie spotkania organizowanego w ramach Klubu Wałdajskiego.

Wiele wskazuje na to, że aktualny kryzys gazowy w Europie jest postrzegany na Kremlu jako dogodna okazja do eskalacji żądań w zakresie strategicznych celów rosyjskiej polityki energetycznej.

Po pierwsze, Moskwa próbuje wykorzystać obecną sytuację jako pretekst do rewizji zasad współpracy gazowej między Rosją a państwami europejskimi, w szczególności należącymi do UE. Świadczą o tym przede wszystkim wypowiedzi Putina, który jako jedną z głównych przyczyn kryzysu wskazał błędy w polityce energetycznej Unii, zwłaszcza wprowadzane zmiany regulacyjne, odchodzenie od kontraktów długoterminowych i inwestowanie w odnawialne źródła energii. Moskwa najprawdopodobniej liczy na to, że obecna sytuacja osłabi zaufanie wielu państw członkowskich do unijnych rozwiązań regulacyjnych, a w strategicznie ważnych dla Rosji kwestiach, jak zasady eksploatacji NS2, będzie sprzyjała wyłączaniu lub korzystnej dla Moskwy interpretacji tych przepisów. Poza tym strona rosyjska spodziewa się także, że niepewność związana ze zmianą cen na rynkach spotowych będzie zachęcać importerów do zawierania nowych, bilateralnych umów z FR, które Kreml prezentuje jako korzystne zarówno dla eksporterów, jak i importerów.

Po drugie, kryzys energetyczny jest postrzegany przez Rosję jako szansa wzmocnienia własnej pozycji w ewentualnych negocjacjach z UE dotyczących nowych rozwiązań regulacyjnych planowanych w ramach polityki klimatycznej i realizacji koncepcji

Europejskiego Zielonego Ładu. Wiele wskazuje na to, że Moskwa będzie się starała zaoferować gotowość do większej elastyczności w zakresie reagowania na sytuacje kryzysowe na rynku europejskim w zamian za złagodzenie lub wyłączenie w stosunku do Rosji planowanych w UE rozwiązań dotyczących walki z emisjami gazów cieplarnianych, w szczególności w odniesieniu do planów wprowadzenia tzw. granicznego podatku węglowego (ang. CBAM – Carbon Border Adjustment Mechanism). Świadczą o tym liczne w ostatnich tygodniach wypowiedzi prezydenta Putina, zapewniającego, że FR jest gotowa podjąć działania mające na celu stabilizację sytuacji na rynkach energetycznych.

Po trzecie, Moskwa stara się wykorzystywać kryzys gazowy do realizacji celów politycznych wobec państw europejskich silnie uzależnionych od dostaw gazu z Rosji i jednocześnie próbujących zacieśniać stosunki z UE. W przypadku Mołdawii, która jest związana z Brukselą umową stowarzyszeniową oraz należy do Wspólnoty Energetycznej, Gazprom przez kilka tygodni przeciągał negocjacje dotyczące nowego kontraktu gazowego. Choć ostatecznie 30 października br. strony osiągnęły porozumienie o przedłużeniu kontraktu o pięć lat, to było ono możliwe przede wszystkim dzięki ustępstwom politycznym władz w Kiszyniowie. W przyjętym podczas negocjacji protokole zobowiązały się one bowiem do nieprzeprowadzania restrukturyzacji spółki MoldovaGaz (63,4% jej udziałów należy do Gazpromu), czyli w praktyce zrezygnowania z implementacji unijnej zasady unbundlingu, do czasu uregulowania długu gazowego wobec Rosjan (jego wysokość koncern szacuje na 700–720 mln dolarów). Z kolei w toczących się negocjacjach rosyjsko-serbskich Gazprom miał według prezydenta Serbii zaproponować niekorzystną w ocenie Belgradu formułę cenową (powiązanie 30% ceny z ceną ropy naftowej, a 70% z giełdową ceną gazu), która oznaczałaby wzrost ceny dostaw surowca z Rosji do ok. 790 dolarów za 1000 m³, czyli ponad trzykrotnie w stosunku do jej obecnego poziomu. Jest bardzo prawdopodobne, że sztywne stanowisko wyjściowe Moskwy ma na celu wymuszenie na władzach w Belgradzie jakichś koncesji politycznych dotyczących współpracy Serbii z UE.

Dalsze działania i kalkulacje Rosji

Wiele wskazuje na to, że w najbliższych miesiącach Rosja będzie kontynuować strategię dwutorową – działania dążące do utrzymania presji ekonomicznej i politycznej na odbiorców europejskich będzie przeplatać taktycznymi ustępstwami względem nich. Do takiego wniosku skłaniają kroki podejmowane w ostatnich miesiącach w odniesieniu do partnerów zarówno w UE, jak i poza nią. Zapowiedź prezydenta FR dotyczącaapełniania magazynów gazowych Gazpromu na Starym Kontynencie wpłynęła na obniżkę cen surowca na europejskich giełdach. Moskwa najprawdopodobniej liczy na to, że zneutralizuje to pojawiające się pod jej adresem oskarżenia o wykorzystywanie gazu jako broni politycznej wobec odbiorców europejskich i odsunie ryzyko podjęcia działań antymonopolowych przez UE. Jednocześnie nie jest jasne, jak bardzo koncern będzie zwiększać poziom surowca w zbiornikach znajdujących się na terenie państw członkowskich. Poza tym na razie nic nie wskazuje na to, by był zainteresowany zwiększeniem dostaw gazu do Europy poprzez sprzedaż jego dodatkowych wolumenów na europejskich giełdach. W przypadku NS2 Moskwa pryncypialnie domaga się jego szybkiego uruchomienia, a jednocześnie wysyła polityczne sygnały o woli podtrzymania tranzytu surowca przez Ukrainę, chcąc w ten sposób neutralizować pojawiające się w niektórych krajach zachodnich wezwania pod adresem USA do nałożenia na Rosję nowych sankcji.

Z jednej strony strategia polegająca na wykorzystywaniu obecnego kryzysu energetycznego do realizacji własnych celów politycznych i ekonomicznych jest dość ryzykowna. Uwidaczniające się w dyskusjach politycznych i eksperckich oskarżenia o używanie dostaw gazu jako broni politycznej uderza w wizerunek Rosji, co może skłaniać niektórych importerów do korygowania polityk gazowych i bardziej zdecydowanych działań na rzecz dywersyfikacji źródeł surowca. Konsekwencją aktualnej sytuacji może być także wzmocnienie wybranych mechanizmów regulacyjnych na poziomie UE, w szczególności dotyczących bezpieczeństwa energetycznego, których elementem może być np. postulat stworzenia unijnych rezerw gazowych. Wreszcie – rosyjskie posunięcia mogą spowodować wszczęcie kolejnego postępowania antymonopolowego przez Komisję Europejską.

Z drugiej jednak strony wydaje się, że Kreml gotów jest podjąć to ryzyko z kilku powodów. Po pierwsze, Moskwa liczy na to, że w obliczu utrzymujących się wysokich cen gazu i zagrożenia poważniejszym kryzysem energetycznym w nadchodzącym sezonie zimowym w większości państw europejskich (w szczególności w Europie Zachodniej) przeważą pragmatyczne podejście do relacji z nią. Spodziewa się, że zapowiedź zwiększenia dostaw zostanie odebrana jako gest dobrej woli, co będzie skutkować przyspieszeniem procedur dotyczących certyfikacji NS2. Po drugie, Rosja zdaje sobie sprawę, że ewentualne nowe postępowanie antymonopolowe wszczęte przez Komisję Europejską trwałoby kilka lat, a więc z jego ewentualnymi negatywnymi konsekwencjami trzeba by się zmierzyć dopiero w odległej perspektywie. Po trzecie, FR najprawdopodobniej liczy na to, że pojawiające się w niektórych stolicach europejskich apele o wprowadzenie przez USA nowych restrykcji względem niej nie zmaterializują się. Kalkulacja ta opiera się przede wszystkim na kazusie NS2 i łagodzeniu amerykańskiej presji sankcyjnej wobec projektu pod rządami administracji Joeego Bidena. Po czwarte wreszcie, nie można wykluczyć, że do politycznego rozgrywania obecnego kryzysu gazowego zachęca Moskwę doświadczenie poprzednich europejskich wydarzeń tego typu z jej udziałem, w szczególności to związane ze wstrzymaniem dostaw surowca przez Ukrainę w styczniu 2009 r. Choć zwykle oznaczały one wzmocnienie unijnych regulacji dotyczących bezpieczeństwa energetycznego, to długofalowo nie doprowadziły do realnego osłabienia pozycji Rosji na europejskim rynku gazowym.